

Najbardziej skundlony naród Europy

Łukasz Długowski

<http://www.npm.pl/index.php?action=site&id=73&middle=73>



Większość Polaków czerpie wiedzę o góralach i góralczyźnie z kina i telewizji. *FOT.*
Na zdjęciu kadr z filmu Agnieszki Holland „Janosik. Prawdziwa historia” *syrena films*

Robert Makłowicz w jednym z wywiadów mówił, że „to, czym jesteśmy, jest wypadkową różnych zaszłości historycznych”. Te słowa pasują jak ulał do Polaków w ogóle, a do górali w szczególności.

Górale wydają się jednolitą grupą, niemal ostoją czystej polskości – w rzeczywistości są amalgamatem wielu kultur.

– Od XV wieku w Karpatach mieszkali przedstawiciele wielu narodowości, tj. Polacy, Rusini, Niemcy, Żydzi, Cyganie, Słowacy, Węgrzy, Rumuni, Ormianie, Litwini, Saraceni, uciekający przed ekspansją turecką grzbietami gór na północ do bezpiecznej wówczas Polski – mówi Stanisław Orłowski, przewodnik PTTK i historyk.

Migracje ludności dotarły aż do Beskidu Niskiego, wytwarzając w ten sposób niezwykle mieszkankę kulturową, którą dzisiaj nazywamy ogólnie góralczyzną. Można powiedzieć, że góralczyzna, która wydaje się nam tak bardzo elitarna, w rzeczywistości jest niesamowicie skundlona. Ten proces trwa do dziś. Tyle że dokonuje się nie przez migracje ludności, ale przez media.

Gęba Janosika

Najstarszym i zapewne jedynym źródłem, z którego większość Polaków czerpie wiedzę o

góralach i góralszczyźnie, jest serial Jerzego Passendorfera „Janosik”. Film silnie zideologizowany, sprowadzający kulturę góralską do rangi cepeliady, fakty historyczne traktował po macoszemu, zgodnie z zasadą: jeśli obraz nie zgadza się z faktami, tym gorzej dla faktów. Największym przekłamaniem serialu była sama postać Janosika, który z Polską (ówczesną Rzeczpospolitą) miał mniej wspólnego niż John Godson, nowy poseł w Sejmie, pochodzący z Nigerii. Historyczny Janosik był Słowakiem, tam się urodził (w miejscowości Terchová) i tam zbójował. Jego kariera nie należała do najdłuższych, zbójował zaledwie dwa lata i został powieszony jako młodzianek chłopak, mający ledwo 23 lata. Było to zresztą jednym z powodów, dla których stał się legendą – młody, buńczuczny, szlachetny – podobno nigdy nikogo nie zabił.

Jerzy Passendorfer, zapewne na polecenie z góry, zrealizował film, wpisujący się ideologicznie w klimat tamtych czasów – Janosik nie był zwykłym zbójem, on walczył z uciskiem społecznym. Z klasą panującą – szlachtą. Zabierał bogatym i dawał biednym. Jego banda działała raczej na zasadzie komunistycznego kolektywu niż sprawnie zarządzanej grupy przestępczej, którą zapewne stworzyłby kapitalista.

Wojciech Kałużyński, dziennikarz tygodnika „Newsweek” i krytyk filmowy, twierdzi jednak, że o sukcesie filmu nie przesądziły fabuła, liczne sceny walk i napadów, ale odtwórca głównej roli. „Grający Janosika, zbudowany jak grecki bóg i eksponujący rzeźbę mięśniową w całej okazałości, Marek Perepeczko stał się wzorcem męskości. Kochało się w nim pół kobiecej Polski” – pisze na swoim blogu Kałużyński.

Atrakcyjnego Perepeczkę można uznać za największy atut trzynastu odcinków „Janosika”. Reszta jest bajką, która kulturze góralskiej przyprawiła zbójcecko-hulankową gębę. Agnieszka Holland, współreżyserka filmu „Janosik. Prawdziwa historia”, oceniając kultowy serial, w jednym z wywiadów stwierdziła: „Film Jerzego Passendorfera był ahistoryczną bajką skierowaną do bardzo młodych ludzi”.

Sama reżyserka próbowała wyprostować historię, ale jeszcze zanim „Janosik” wszedł na ekrany polskich kin, wielu podniosło larum, że to się jej nie udało. Wśród nich prezes zakopiańskiego oddziału Związku Podhalań Marcin Zubek. Prezes wysłał do reżyserki filmu list, w którym zarzucił im „szkalowanie góralszczyzny”. Według Zubka, film sprowadza życie górali do napadów i przypadkowych kontaktów seksualnych, co według niego jest całkowicie sprzeczne z ówczesnie panującymi zwyczajami odnoszącymi się chociażby do cnotliwości kobiet.

Chociaż argumenty Zubka mogły się wydawać uzasadnione, sprzeciwili się im etnografowie, m.in. Antoni Kroh, jeden z najwybitniejszych badaczy kultury Podhala.

Można się kłócić, czy kobiety w XVIII wieku były bardziej czy mniej kochliwe, ale lepiej skupić się na faktach i zastanowić się, jakie znaczenie i na ile popularne i masowe było zbójectwo wśród polskich górali, bo po filmach Passendorfera i Holland można odnieść wrażenie, że zajmował się tym każdy z nich.

Historyk Grażyna Górkiwicz-Małecka w artykule „Źródła zbójnictwa góralskiego i jego początki” uważa, że zbójectwo w rzeczywistości niewiele miało wspólnego z romantyczno-przygodowym mitem stworzonym przez media. Przede wszystkim u jego podstaw nie leżała buńczuczna natura górali, a sytuacja społeczno-ekonomiczna. Przykładem jest chociażby Żywiecczyzna, którą w XVI wieku zarządzał Mikołaj Komorowski, swoimi działaniami walenie przyczyniając się do powstania i rozwoju zbójstwa na tych terenach. To właśnie tu aktywność zbójników była największa. Bandy zbójckie rozzuchwały się na tyle, że nie tylko napadały na kupców i podróżników w lasach, ale także atakowały zamki i szlacheckie dwory. W 1622 roku napadli „na dwór pana Suskiego w Nowym Rychwałdzie oraz na folwark w Wieprzu, gdzie zamordowali urzędnika Mikołaja Wojnarowskiego”. W 1688 roku zginął kolejny urzędnik, Marcin Jaszek z Węgierskiej Górki, w 1717 roku 25 zbójników napadło na folwark w Wieprzu, zabijając urzędnika Wojciecha Kąkola. A to tylko kilka najbardziej jaskrawych przypadków.

(...)